Prof. dr hab. Marian Kisiel
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Ocena rozprawy doktorskiej

Paulina Wielanek-Wojtowska, *Doświadczenie braku w liryce kobiet urodzonych w latach 70. i 80 XX wieku*. Praca doktorska napisana po kierunkiem dr. hab. Piotra Łuszczykiewicza, prof. UAM. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań 2024, s. 245.

Studium mgr Pauliny Wielanek-Wojtowskiej czytać należy w trzech zasadniczych perspektywach. Po pierwsze: historycznoliterackiej, czyli – wedle podpowiedzi samej autorki w rozdziale drugim – pokoleniowej i płciowej. Po drugie: stylów lirycznych, konsekwentnie określanych w pracy bardzo ogólnym pojęciami „poetyki" czy „dykcji" (*ergo*: stylu, formy wypowiedzi, metafory). Po trzecie wreszcie: poetyki doświadczenia, zawężonego w pracy do „braku", czyli nieobecności, pustki, utraty, ubywania, milczenia itd. Jeżeli Martin Heidegger przypomina, że doświadczenie jest czymś, „co nam się przydarza, spotyka nas, ogarnia, wstrząsa nami i nas przemienia" (*W drodze do języka*, przeł. J. Mizera, Kraków 2000, s. 113), to w tak rozumianym uobecnieniu lektury poezji mieszczą się (mieścić się powinny lub mieścić się mogą) wszystkie trzy wspomniane perspektywy.

Najpierw uwaga do układu pracy. Ponieważ przedmiotem refleksji jest w niej liryka poetek (badaczka pisze: „liryka kobiet"), których moment wejścia do literatury przypadł na czas przełomu społecznego i kulturowego roku 1989 (oraz po nim), praca winna – w moim przekonaniu – zaczynać się od refleksji historycznoliterackiej. Ta przychodzi dopiero w rozdziale drugim, wcześniej czytamy o kategorii „braku" w różnych ujęciach (lingwistycznym, filozoficznym, kulturowym, biblijnym). Tymczasem bez uprzedniego wskazania poetek, tych a nie innych, granic czasowych poddanych analizie, kryteriów wyboru itd. – praca traci swoją wyrazistość. Ostatecznie przecież badaczce nie chodzi o to, jak manifestuje się „doświadczenie braku" w poezji kobiet w ogóle, ale jak to zostało pokazane w tej a nie innej właśnie, wybranej z wielu innych, konkretnej poezji kobiet.

Mgr Paulina Wielanek-Wojtowska w rozdziale drugim odwołała się do kategorii pokolenia, twierdząc, że roczniki 70. i 80. odrzuciły gorset związków generacyjnych, że to, co w teorii pokoleń określamy pojęciami jedności pokoleniowych i związków pokoleniowych, a tym samym również sporów i wymian międzypokoleniowych, nie ma do tych roczników zastosowania. Przeczytamy: „Dla owych «roczników» stających niejako na progu nowego świata – jak

śmiem przypuszczać – istotne wydają się bowiem doświadczenia «braku» i «nadmiaru»" (s. 61). Rzecz w tym, że „brak" nie może się brać z „braku" *per se*, ale jest czegoś konsekwencją. Badaczka powołując się na – kwestionujące pokoleniową wersję literatury – wcześniejsze poglądy krytyczne, formułowane często metaforycznie i bez analizy, twierdząc, iż kategoria pokolenia jest „zużyta nieco i zwykle odrzucana przez współczesnych badaczy" (s. 55), nie zauważyła, że owe poglądy krytyczne były i są formułowane wobec koncepcji Kazimierza Wyki, jaką – często w uproszczeniu – powielano, mając głównie na względzie dwie generacje poprzednie: 1956 i 1968.

Tymczasem, jak tego dowodzi np. współczesna niemiecka myśl teoretyczna, kategoria pokoleniowości nie wiąże się tylko społecznie (jak w polskiej refleksji), ale ją przekracza, włączając w to mocno kwestie analizy psychiki, płci, dyskursów opresyjnych itd. Radykalizm badaczki daje się wszakże osłabić, nie tylko z tego powodu, że jest przez nią formułowany niejako „z drugiej ręki" (czyli jest bezwarunkową aprobatą innych poglądów), ale także dlatego, że ostatecznie przywołuje kategorię pokolenia X, które wyrokuje o pokoleniu Y. Mniejsza o to, można by rzecz ciągnąć dalej, tutaj rzeczywiście otwiera się przestrzeń wielkiego sporu. Skoro jednak sygnalizuję to zagadnienie, to znaczy, że nie można nad nim przejść bezrefleksyjnie.

Dalej (w tym samym rozdziale) badaczka pisze o anachronizmie krytycznym: liryka kobiet / liryka kobieca. Nie wiem czemu ma służyć przywołanie tych kategorii, ponieważ są one jedynie dobrą okazją do retorycznej ekwilibrystyki takich krytyczek, jak: Elżbieta Winiecka, Alina Świeściak, Maria Cyranowicz *et co*. Jeżeli za konkretną propozycją interpretacyjną nie kryje się ideowy desygnat, to nawet pod piórem tak znakomitych krytyczek dywagacje na wspomniany temat będą wyłącznie retoryczne. Jeżeli jednak (i to jest bardzo ciekawe) przeniesiony zostanie punkt analizy na arystotelesowską relację języka i rzeczywistości, włączając w to kanał komunikacyjny, to wówczas naturalnie pojawia się ważny problem poznawczy. Językowo określony „brak" egzystencjalny wiązać się będzie wtedy z „nadmiarem" – informacyjnym, literackim, rynkowym, konsumpcyjnym. Dlatego – jak zauważa badaczka – „próba analizy doświadczenia braku [...] z uwzględnieniem otaczającego [...] nadmiaru, wydaje [...] się szczególnie interesująca" (s. 81).

Wracam do rozdziału pierwszego, który powinien być drugim, jak drugi powinien być pierwszym. To rozdział preliminaryjny, poniekąd słownikowy. Mgr Paulina Wielanek-Wojtowska przywołuje różne rozumienia „braku", cytuje filozofów, teoretyków literatury, mam wrażenie, że nie są to uporządkowane refleksje, raczej przypadkowe. Oczywiście: każda z zasygnalizowanych koncepcji jest niebywale interesująca, samo uszeregowanie przypomnianych nazwisk powoduje zawrót głowy: Freud, Heidegger, Kierkegaard, Lévinas, Nietzsche, Sartre,

Skarga, Vattimo… A jeszcze wcześniej Heraklit, Augustyn, Pascal… Teoretycy i krytycy polscy: Bieńczyk, Cieliczko, Czapiga, Zawadzki… No i oczywiście: Biblia. Mam z tym rozdziałem problem, ponieważ jest on dla mnie (w wypadku prac polskich, tutaj zasadniczych) rekapitulacją sądów wypowiedzianych przez osoby, czerpiące z sądów innych. Żałuję, że badaczka nie skorzystała z monografii Eweliny Suszek *Figuracje braku i nieobecności. Miłobędzka, Białoszewski, Kozioł* (Kraków 2020), gdzie autorka w brawurowy sposób zmierzyła się z tym samym problemem w erudycyjnym *Wprowadzeniu*. Czasami nie ma potrzeby wyważać już szeroko otwartych drzwi, tym bardziej, że do przywołanego ciągu nazwisk można dopisać inne, niezwykle istotne, jak Władysława Stróżewskiego z jego *Ontologią* (2004).

Rozdział pierwszy powinien sąsiadować z trzecim, najważniejszym w tej rozprawie, będącym w istocie rzeczy rozprawą właściwą, a przynajmniej jakoś go zapowiadać. Ustalona zostałaby w ten sposób prosta linia, biegnąca od historycznoliterackiego systematu, przez zapowiedź doświadczenia „braku" do analizy stylów indywidualnych, w których owo doświadczenie zostaje wyrażone w czterech metaforach czy symbolach: ubywania, milczenia, pustki i ciemności (podrozdział 3.3). Zachwianie poznawcze w rozdziałach pierwszym i drugim (to z nimi toczę tutaj pojedynek), nie przekłada się jednak na rozdział trzeci. Jest on w wielu miejscach inspirujący, ważny poznawczo, ale też prowokuje do dyskusji, choćby w sposobach wprowadzania konkretu literackiego do filozoficznego abstraktu.

Rozdział został tym razem napisany z autentyczną pasją interpretacyjną. Badaczka podąża za poetkami, które czyta przenikliwie, dogłębnie i… dotkliwie. Justyna Bargielska, Julia Fiedorczuk, Wioletta Grzegorzewska, Marta Podgórnik, Joanna Roszak – by przywołać tylko kilka z nich – czytane są przez „miejsca wspólne", toposy czy poetyckie reprezentacje: „utraty" i „samotności" (to „braki odwieczne"), „utraty dziecięcości" i „utraty dziecka" (to „braki szczególne"), a wreszcie „utraty języka" (to niemożność dobrego komunikowania). Domyślamy się, że za „brakiem" stoi „śmierć", która obleczona została przez poetki w różne kostiumy, której włożono w czarne usta różne słowa, i wydarto milczenie.

Pewnie lepiej byłoby, gdyby badaczka nie tyle problematyzowała poszczególne „braki", dodając do jednego poezjowania inne, ale przeciwnie – odważniej – zdecydowała się na pokazanie podobieństw i różnic w obrębie jednego portretu krytycznego. Być może przemawia przeze mnie dawne przyzwyczajenie, a może – po prostu – tęsknota za przejrzystością formy. O ileż ważniejszy byłby jednak taki układ sproblematyzowanych mikroesejów, które ukazałyby zarówno wyjątkowość stylu pisarskiego każdej z poetek, jak również jej osobiste zmagania z tym, co dojmujące i nieuchronne. Rozprawa zyskałby także na przejrzystości tez i wyrazistości analizy literaturoznawczej.

Autorka studium opanowała w bardzo wysokim stopniu narzędzia interpretacyjne, a jeśli zastrzega się we wstępnych uwagach do rozdziału trzeciego, że jest on „jedynie próbą poetyckich zmagań z brakiem, nieobecnością, utratą i refleksji nad tymi zmaganiami" (s. 82), to w tej retoryce skromności ukryte jest jednocześnie przeświadczenie, że zmaganie ma sens wtedy, kiedy jest poddane refleksji. Dlatego refleksja kroczy tu za metaforą, stanowisko za przeczuciem.

I pewnie dałbym się prowadzić interpretacją badaczki, gdyby nie przeszkadzały mi niepotrzebne dopowiedzenia, wtręty, erudycyjne wypustki, które nie mają swojego zakotwiczenia w prowadzonej myśli, ale są zbytecznym dodatkiem. Dwa przykłady. Oto, idąc tropem genologicznym, *Kolędę* Agnieszki Wolny-Hamkało autorka studium łączy z *Kołysanką* Miłosza i – przez dedykację dla Czechowicza – sytuuje ją gdzieś w pobliżu tonacji katastroficznej (s. 126-127 i przy. 619). Ale ani to kolęda, ani nawiązanie do kołysanki (genologia do odrobienia), a po prostu ironia z instytucji święta bożonarodzeniowego. Podobnie w wierszach Kamili Janiak *solea I* oraz *solea II*, gdzie „bóg to gnojek", „wszystko gra, wszystko się pierdoli", nie ma potrzeby sięgania po najwyższy rejestr interpretacji: „Powraca tu niejako problem Boga z *teodycei* Leibniza, podejmowany tez przez Nietzschego czy Schellinga, Boga, którego stawia się w stan oskarżenia, pytając o przyczyny zła w świecie" (s. 175). Czy na pewno jest to odwołanie do tych filozofów i ich myśli?

Mgr Paulina Wielanek-Wojtowska włożyła wielki trud w pracę interpretacyjną wierszy niekiedy konwencjonalnych, rozpatrujących zależności płciowe czy też – szczególnie istotne dla poetyk rozkładowych – mierzenie się z tym, czego ani nie znamy, ani na co nie mamy wpływu, czyli z Bogiem. I ileż ciekawsze byłyby próby pokazania, jak poetyka liryki po roku 1989 (różnych roczników) mierzy się z niezwykle zaborczym pod koniec XX wieku brutalizmem Sarah Kane, jak oddziałuje on np. na Martę Podgórnik czy Kamilę Janiak. Jak modernistyczne/młodopolskie obrazy obecności i unicestwiania, wyrażone przez wielkie metafory samotności, odarcia, głodu, opresji uobecniają się/aktualizują w poezji kobiet przełomu 1989 roku. Czy się uobecniają albo aktualizują? Jeżeli nie, to jak to się ma do zasady ciągłości? A może nie ma ciągłości literackiej, więc regułą nieciągłości jest ignorancja? Dalej: czy na styl poetek miała wpływ lektura *Transgresji*, przecież dobitnie unaoczniających kwestie płci i związanych z nią dramatów. I, sięgając głębiej, czy ta poezja odwołuje się jakoś do „młodej" liryki kobiet z lat 70. XX wieku, a więc do liryki „matek" opisywanych poetek, które podejmowały podobne problemy egzystencjalne, ujawniały podobny bunt, szaleństwo i lęki. Wydaje mi się, że bez nawiązania tego historycznoliterackiego porozumienia generacji coś ważnego się traci w interpretacji wierszy.

Rysuje mi się wiele pytań po lekturze tej rozprawy. Bardziej chciałbym pytać niż oceniać, ponieważ w pracach, które mierzą się z hybrydycznym doświadczeniem egzystencji, więc: cielesnością i zmysłowością podmiotek, pokusą buntu przeciw odwiecznym prawom natury, odrzucaniem tradycji literackiej na rzecz własnego głosu, ekshibicjonizmem, brutalnością środków wyrazu – więc właśnie w takich pracach konwencja prowokuje sprzeciw wobec niej. A zatem: praca mgr Pauliny Wielanek-Wojtowskiej jest dla mnie źródłem takich właśnie zastanowień.

Nie zawsze tak jest, dlatego tę propozycję naukową przyjmuję z akceptacją i należnym jej szacunkiem. Jestem pewien, że ze studium badaczki uda się „wyjąć" kilka portretów poetyckich, opublikować je i cieszyć się nimi. Zasługują na to. Polemizując tutaj z autorką pracy *Doświadczenie braku w liryce kobiet urodzonych w latach 70. i 80 XX wieku*, chcę zaznaczyć, że czyniłem to z atencją dla jej umiejętności. Nie polemizuje się z pracami nieistotnymi. Jestem przekonany, że przedłożona do oceny rozprawa doktorska mgr Pauliny Wielanek-Wojtowskiej spełnia warunki określone ustawą i Kandydatka może zostać dopuszczona do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Gorąco za tym orędуję.

Katowice, 23 listopada 2024 r.